

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LEOPOLD III, król Belgii, zamierza pośredniczyć między Anglią i Włochami.

ROK XIV.

SOBOTA, 23-go MAJA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 143

MARSZ. BADOGLIO, zdobywca Abisynji, przybył samolotem do Rzymu.

Brat króla Anglii przybędzie do Polski

aby notyfikować o wstąpieniu na tron króla Edwarda VIII. — Przygotowania do uroczystości koronacyjnych w Londynie

LONDYN, 23 maja.

W przyszłym tygodniu książę Yorku uda się w podróż po Europie. Odwiedzi on stolice wszystkich państw Europy, by zakomunikować oficjalnie o wstąpieniu na tron Edwarda VIII. Zapewne brat króla Imperjum Brytyjskiego przybędzie również do Warszawy. Ks. Yorku towarzyszyć będzie w tej podróży odpowiednia świta.

Mimo iż koronacja króla Edwarda

odbędzie się w maju przyszłego roku, przygotowania. Uroczystości te odbędą się z niezwykłym przepychem, choć obecnie czynione są już gorączkowe

mlody król jest przeciwnikiem wszelkich ceremonii. Rada koronna jednak uchwaliła, że nie może odstąpić od odwiecznej tradycji. Na uroczystości koronacyjne otrzyma zaproszenie szereg monarchów oraz członków rządów panujących.

ADJUTANT NEGUSA ROZSTRZELANY

Pożar lotniska w Dessie

Londyn, 23 maja.

Jak donoszą z Addis-Abeby, w dniu dzisiejszym rozstrzelano 20 oficerów b. gwardii cesarskiej, oskarżonych przez władze włoskie o szpiegostwo. Wśród rozstrzelanych znajduje się adjutant Haile Selassiego.

Niezwykłą sensację wywołała w stolicy wiadomość o wielkim pożarze, jaki wybuchł w Dessie. Niewykryty dotąd sprawca podpalił składy benzyny na lotnisku włoskim. Lotnisko i okolice płoną od dwu dni. Pożar zagraża całemu miastu.

stu.

Z Addis Abeby donoszą również o niezwykłych losach rasa Imru. Przed tygodniem władze włoskie wyznaczyły za jego głowę nagrodę 10.000 talarów.

Tubylecy, zneceni wysoką nagrodą, rozpoczęli pościg za rasem Imru.

Według pogłosek, obiegających w Addis Abebie, ras Imru sam postanowił oddać się w ręce Włochów. Ukrywa się on obecnie w górach i wysłał do władz włoskich w Addis-Abebie swoich parlamentarzysty.

Samoloty ścigają terorystów arabskich, którzy skryli się w górach

Londyn, 23 maja. (PAT).

Reuter donosi z Jerozolimy, że samoloty brytyjskie współdziałają z policją w ściganiu uczestników napadów, którzy kryją się w górach. Wczoraj w południe rzucono bombę na posterunek policji w Jaffie, na szczęście jednak nikt

nie został ranny. W składach towarzystwa Vacuum Oil Company w Hajie wybuchł z przyczyn niewyjaśnionych pożar, który jednak szybko ugaszono. Usiłowania zorganizowania manifestacji w Jaffie i Naplus udaremniono.

LEKARZ URATOWAŁ „NIEBOSZCZYKA”

Niezwykła operacja w Warszawie

Z Warszawy donoszą: Właściciel masarni w Łomnie pod Warszawą, Henryk Grzybowski miał za targi z żoną i pewnego dnia ugodził ją w plecy nożem, kładąc trupem na miejscu, następnie Grzybowski przerznął sobie gardło. Cięcie było bardzo głębokie aż do kości, a lekarz uznał stan Grzybowskiego za beznadziejny.

Mimo to jednak Henryka Grzybowskiego przywieziono do szpitala w Warszawie, gdzie zainteresował się nim pewien młody lekarz, który dokonał

„majstersztyku”, gdyż udało mu się ująć głowę Grzybowskiego i utrzymać go przy życiu.

Wyjątkową tą operacją zainteresowała się specjalna komisja profesorów, która przed kilku dniami oglądała chorego.

Wobec niespodziewanego powrotu do zdrowia Grzybowskiego, prokuratura wznowiła dochodzenie i Grzybowski którego już uważano za nieboszczyka, stanie przed sądem za zabójstwo żony.

Blum uda się do Genewy

aby wziąć udział w obradach Ligi

Paryż, 23 maja.

(PAT) Jak donosi „Echo de Paris”, Blum weźmie udział w czerwcowej sesji rady Ligi Narodów razem z przyszłym ministrem spraw zagranicznych. Niewątpliwie Blum będzie miał sposobność ustalić w rozmowach z kierownikami obcych delegacji zasadnicze linie polityki francuskiej wobec różnych zagadnień europejskich.

Paryż, 23 maja.

(PAT) We wczorajszym przemówieniu Daladier, wygłoszonym na posiedzeniu komitetu wykonawczego partii radykalno - socjalnej, na uwagę zasługuje ustęp, podkreślający, że utrata przez partię radykalną 350 tys. głosów i 40 mandatów spowodowana została namiętnymi atakami prawy, jak również atakami lewicy ze względu na odpowiedzialność, jaką wzięli na siebie radykałowie w sprawie kompresji wydatków publicznych w celu zapobieżenia panice. Mówca wierzy jednak w lepszą przyszłość, podkreślając, że jedność swą partia wykuwać będzie przede wszystkim czynami. Partia radykalna nie może ograni-

czyć się jedynie do popierania rządu frontu ludowego, lecz winna lojalnie współpracować z nim. Podkreśliwszy powagę sytuacji międzynarodowej, Daladier zwrócił również uwagę na krytyczną sytuację gospodarczą Francji, aby usunąć istniejące zło należy odrzucić rozwiązania wyłącznie socjalistyczne i komunistyczne, jak również pomysły stworzenia państwa totalnego i biurokratycznego. Program frontu ludowego jest — zdaniem Daladier — przeniknięty duchem radykalizmu.

Następca tronu hiszpańskiego chce wrócić do ojczyzny

Paryż, 23 maja.

Jak donoszą z Rzymu, syn b. króla hiszpańskiego Alfonsa, ks. Segovia, zwrócił się z niezwykłą prośbą do papieża hiszpańskiego w Rzymie.

K. Segovia prosi o zezwolenie na powrót do ojczyzny. Obiecuje, że nie będzie się zajmował polityką. W prośbie swej ks. Segovia pisze, że nakaże so-

stałgia za krajem.

Prośba została skierowana do Madridu, gdzie będzie rozpatrzona przez rząd hiszpański. Będzie ona prawdopodobnie załatwiona przychylnie, z uwagi na to przede wszystkim, że ks. Segovia już przed trzema laty rzekł się oficjalnie wszelkich roszczeń i praw do tronu.

Wyrzucony przez okno

Aresztowanie sprawcy potwornego czynu

Łódź, 23 maja.

(gr) — Nocy ubiegłej dokonano strasznej zbrodni przy ul. Wólczańskiej 177. Z mieszkania, mieszczącego się na pierwszym piętrze, wyrzucony został na bruk uliczny 21-letni Alojzy Kalisz, zam. przy ul. Wólczańskiej 146. Kalisz, po stwierdzeniu przez lekarza pogotowia Czerwonego Krzyża kilku ran głowy oraz wstrząsu mózgu, umieszczony został w szpitalu im. Prez. Mościckiego.

Jeszcze w nocy dokonano skomplikowanej operacji mózgowej, mimo wszystko stan jego jest nadal groźny i istnieje słaba nadzieja uratowania młodego mężczyzny.

Dochodzenie ustaliło, iż główną sprawczynią zbrodni była kobieta lekkich obyczajów, 22-letnia Anna Grabska która została natychmiast zaarrestowana.

Do dziś zrana niewiasta jeszcze nie wytrzeźwiała. Ponieważ dochodzenie było wskutek nieprzytomnego stanu obojga bardzo utrudnione, narazie nie zdołano stwierdzić istotnej przyczyny potwornego czynu.

Dwaj bracia ciężko poranieni przez nieznaną osobników

Łódź, 23 maja.

(gr) — Wczoraj w godzinach popołudniowych napadnięty został przez kilku osobników przed domem przy Szosie Pabjanickiej 19, — 30-letni Stanisław Hań, zam. przy Szosie Pabjanickiej 35. Nieujeści dotąd sprawcy zadali napadniętemu szereg ran głowy, bijąc go jakimś tępym narzędziem. Poszkodowanemu udzielono pomocy pogotowiu ratunkowemu, pozostawiając go na miejscu pod opieką rodziny.

Kiedy wieczorem brat Hań, 26-letni Józef, po wizycie u napadniętego udał się do swego domu przy ul. Ozorkowskiej 10, tuż przed domem, w którym zamieszkuje brat, podbiegło doń również kilku mężczyzn i bez słowa wyjaśnienia poczęli zadawać mu straszliwe ciosy siekierą w głowę. Na krzyk napadniętego nadbiegli przechodnie. Tajemniczy osobnicy zbiegli. Mimo natychmiastowego pościgu nie zdołano ich ująć.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 13-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Dziwaczne zakłady ekscentrycznych Anglików

Niezwykły spór Szkota z dziennikarzem w klubie londyńskim. — 67-letni lord spożył kilogram... szarańczy, aby honorowo wywiązać się z „zobowiązania“

(sb) W znanym klubie londyńskim „Piccadilly“ toczył się niezwykle spór między kilku mężczyznami na temat zbliżających się właśnie wyrobów do parlamentu. Pewien Szkot, nazwiskiem Cotton dowodził, że przy obecnym układzie sił, należy wątpić, czy Mac Donald zostanie wybrany. Innego zdania był natomiast dziennikarz pisma londyńskiego Bulee. Wkrótce obaj mężczyźni zawarli zakład na temat, czy Mac Donald zostanie wybrany. (Wózny przy niósł księgę klubową, w której zaprotokulowano zakład.

Odbyły się wkrótce wybory, w wyniku których Mac Donald poniósł klęskę, przepadł bowiem we własnym okręgu, gdzie spodziewał się wspaniałego zwycięstwa. Tak więc Bulee przegrał zakład. Ponieważ obaj mężczyźni nie zastrzegli się zgóry o co się zakładają, ten kto wygrał, miał prawo żądać czegokolwiek zapragnie. Cotton zażądał, aby Bulee przetoczył na przestrzeni 265 kilometrów orzeszek laskowy.

Świadcami, że zakład zostanie wykonany, byli dwaj członkowie klubu. Cały miesiąc toczył Bulee orzeszek przed sobą. Ludność miasteczka i wsi, przez które „przejeżdżał“, witała go owacyjnie, przyjmowała jadłem i napojami. Dziennikarz był sfotografowany we wszystkich miejscowościach, zdjęcie jego ukazywało się w lokalnych dziennikach. Wreszcie Bulee przybył do celu.

Na marginesie tego niecodziennego wydarzenia należy zaznaczyć, że nie jest to jedyny w Anglii zakład, który miał tak niezwykle zakończenie. Anglicy wogóle odznaczają się wielką skłonnością zawierania zakładów. Księga klubowa Picadilly zawiera bogatą „kolekcję“ niesamowitych pomysłów ekscentrycznych lordów.

W dniu 5 maja 1922 roku założył się członek izby gmin z członkiem izby lordów, pewnym pułkownikiem. Pułkownik przegrał zakład i musiał w ciągu siedmiu dni chodzić tylko w jednym buciku.

W dniu 23 czerwca 1925 roku założył się Mr. Hull z kapitanem okrętu. Hull przegrał zakład i kapitan statku kazał mu przyjechać z Dover do Calais w małej łódce. Hulla nawpół przytom-

nego wyłowili w środku kanału La Manche jakiś okręt. Kapitan nie uznał jednak, że warunek zakładu został wykonany, wobec czego Hull musiał ponownie pojechać do Calais. Ogółem podejmował on tę podróż siedem razy, nim wreszcie przybił do Calais.

W dniu 11 grudnia 1930 roku dwaj lordowie zawarli zakład, w myśl którego ten kto przegra, miał zjeść kilogram szarańczy. Ponieważ była to zima i szarańczy nie można było nigdzie dostać, odłożono wykonanie zakładu do lata. Pewnego dnia, w porze letniej, lord, który przegrał zakład, spożył kilogram szarańczy. Lord ten miał 67 lat i cały rok musiał się leczyć po tej niezwyklej „uczcie“.

Wykonanie warunków zakładu uważają Anglicy za punkt honoru i gotowi są przezwyciężyć największe przeszkody, aby wywiązać się z przyjętych zobowiązań. Pewien lord założył się o cały swój majątek. Okazało się jednak, że się omylił. Inny lord, który wygrał zakład, nie chciał przyjąć majątku swego przeciwnika, oświadczając, że zadowoli się jakąś niewielką zapłatą, ponieważ nie chciał go zrujnować. Ten, który przegrał, uważałby się jednak za człowieka niehonorowego, gdyby nie spełnił przyrzeczenia i cały swój dobytek przepisał na rzecz przeciwnika. Resztę życia spędził on potem w domu dla ubogich.

Miljony i sława lub śmierć!...

Niesamowita decyzja Kanadyjczyka, który postanowił poddać się działaniu trucizny „czarnej wdowy“

(z) Bezrobotny Kanadyjczyk o popularnym nazwisku Smith przejdzie do historii, jako człowiek, który postanowił zaryzykować życie dla eksperymentu naukowego w imię dobra ludzkości.

Niedawno uczeni kanadyjscy odkryli nową odmianę jadowitego pająka, który wskutek swego czarnego zabarwienia, otrzymał nazwę „czarnej wdowy“. „Poczałunek“ czarnego pająka uważany jest za śmiertelny. Do tej pory „czarne wdowy“ istniały; przeważnie tylko w Kalifornii i niedawno dopiero ujawnione zostały w Kanadzie.

Profesor jednego z uniwersytetów kanadyjskich postanowił wypróbować działanie jadu „czarnej wdowy“ na człowieku. W imieniu tego uniwersytetu ukażę się w pismach ogłoszenia, zapraszające ochotników do zaryzykowania życia dla niebezpiecznego eksperymentu. — Na to prawdziwie amerykańskie ogłoszenie, odezwał się bezrobotny Smith. Oświadczył on, że ponieważ ze względu na wyjątkowo trudne warunki, w jakich żyje, nie ma nic do stracenia, chce oddać się na usługi nauki i poddać się „poczałunkowi“ „czarnej wdowy“. Za twierdzenie zgody Smitha uzależnione jest od decyzji miejscowych władz. —

O ile decyzja ta będzie przychylna, eksperyment ma się odbyć już w najbliższych dniach.

O ile po tym eksperymencie stwierdzona zostanie bezwzględna śmiertelność jadu „czarnej wdowy“, nazwisko Smitha zapisane zostanie złotem zgłoszonymi w kiedze ofiar nauki w imię dobra ludzkości. Gdyby Smith pozostał przy życiu, uzyska on niewątpliwie światową sławę i zostanie bogaczem.

Bezrobotny Smith liczy się z tem, że na ocalenie posiada bardzo mało szans. Jest on jednak Amerykaninem, a więc człowiekiem, posiadającym żyłkę hazardu. Poczałunek „czarnej wdowy“ jest jednocześnie „businessem“ bardzo ryzykownym, który przynieść może bogactwo lub śmierć.

RYBY CHWYTANE NA LASSO.

Pan James Ellison ogłoszony został niedawno w Ameryce championem lassa i uznany za mistrza w trudnej sztuce zarzucania lassa. Jednym z najoryginalniejszych wyczynów Mr. Ellisona było łapanie ryb na lasso. Zaczajony na brzegu strumienia górskiego, Ellison schwytał na lasso psstrąg, który wychylił się z wody, aby pochwytywać podrzuconego robaka. Psstrąg ten ważył 3 kg.

WOLNA TRYBUNA

PANI „AIDA 24“ Z BIALEGOSTOKU ma list w redakcji „Il. Expressu“. List zostanie przesłany po nadesłaniu dokładnego adresu.

„SZUKAJĄCA CICHEJ PRZYSTANI W ŻYCIU“ NA TRASIE LWÓW—KRAKÓW: Posiada Pani skomplikowany charakter. Podkreśla Pani w liście, że nie kocha tego komu dała słowo, ale jednocześnie jest Pani o niego niespokojna i... zaradna. Nie kocha Pani i wie, że on nie da jej szczęścia, a jednak naraża się Pani domownikom i cierpi przez niego tak, jak kobieta, która kocha i walczy. Dlaczego?... Może źle Pani sama siebie zanalizowała. A może obdarz Pani swego znajomego prawdziwym uczuciem wówczas postępowanie jej byłoby zupełnie wytlomaczone. Najważniejsze jest jednak co innego. Mianowicie to, iż wie Pani, że nie będzie z nim szczęśliwa. Skoro posiada Pani tę świadomość, a domownicy i najbliższa rodzina potwierdzają to mniemanie — trzeba zerwać. Bezbolesnie, powoli zerwać. Najpierw listy krótkie, lakoniczne, odpowiedzi coraz rzadsze, coraz dłuższe przerwy pomiędzy korespondencją, następnie jedna odpowiedź na dwa, czy nawet trzy listy, lekkie napomknienia o tem, że właściwie jest on gdzieś indziej, gdzie jest tyle kobiet, powinien się rozejrzeć, wypróbować siłę swego uczucia i t. d. Domyśli się, a ponieważ przebywa obecnie w innym i to licznym otoczeniu i zapewne nie brak mu będzie rozrywek z kolegami — zapomni. Mężczyźni w tym wieku stosunkowo łatwo zapominają. Pani zaś postąpi w myśl życzenia rodziców i... swego własnego przekonania.

„NIEPOCIESZONY TADZIK 121“ W KRAKOWIE: Co za rozpacz spowodu braku odpowiedzi na listy, których znajoma pewnością nie otrzymała. Pewnie opiekunkowie kontrolują jej korespondencję i zatrzymali listy. Pisze Pan, że jest dorosły, a postępuje jak dziecko i traci głowę, wcale nie po męsku. Proszę Panu pozwolić pojechać, zobaczyć się z znajomą, porozmawiać. Może nie mogła odcyfrować pańskiego listu?... Są pisane tak niewyraźnie, że i ja się porządnie zmęczyłam, zanim udało mi się odcifrować. Powinien Pan postarać się pisać wyraźniej. A teraz na pociechę w tej rozpaczliwej i gorącej miłości, która jednak pozwala Mu interesować się innymi kobietami, wyjaśniam, że adresy wspomnianej korespondentki nie znam, a listu już nie ma. Może Pan, chcąc nawiązać z nią kontakt, napisać list pod wspomnianą szyfrą i przesłać go do redakcji „Expressu“, poczem korespondentka zostanie wezwana do odbioru listu i przysłać nam swój adres. Poza tem, skoro twierdzi Pan, że jest już dorosłym, to należy postępować po męsku, a nie rozpaczać spowodu powłoki uczuciowych.

„SERDECZNIE DZIĘKUJE“ W BIAŁYMSTOKU ma list w redakcji „Expressu“. List zostanie przesłany po otrzymaniu przez nas dokładnego adresu.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“ MIECZYSLAW L. KITTAJ

41 Znaleźliśmy się przed mieszkaniem naczelnika. Pożegnałem się z moim arcy miłym, a tak dobrze przeze mnie wymęczonym aspirantem, podziękowawszy mu w pierwszym za jego tak dobrze pojęte funkcje przewodnika, oraz cenne informacje. Za chwilę siedziałem w przytulnym mieszkaniu naczelnika i wzbogacałem mój i tak już obfity materiał jego ważnymi uwagami i objaśnieniami.

— Panie naczelniku, stwierdzam, iż zawód pana należy do jednego z najmniej wdzięczniejszych. Obraca się pan przez tyle długich lat wśród osobników, których życie przystępowane jest u każdego z nich jakąś wielką tragedją, pośród ludzi wykluczonych poza nawias społeczeństwa. Władza pan najniebezpieczniejszym elementem, ludźmi, którzy nie mają już nic do stracenia. Poznałem dzisiaj cały szereg takich przestępców. Pan widzi życie z najczarniejszej strony, nasłuchal się pan urzędowo historyj najgorszych wyrzutków społeczeństwa, dla których życie bliźnich nie stanowi żadnej wartości. Jestem niezmiernie ciekaw, co, a raczej jaki moment podziałał na umysłowość pana w tak bardzo wysokim stopniu, że pozostał w sobie niezatarte wrażenie. Byłoby dla mnie bardzo interesujące usłyszeć coś w tym kierunku od pana naczelnika.

Naczelnik zamyślił się, a po dobrej

chwili odparł:

— Rozumiem o co panu chodzi. Opo wiem panu. Było to kilka lat wstecz. Nie pamiętam już z którego to więzienia dostarczono mi na Św. Krzyż więźnia nazwiskiem Szpiga. Był skazany na śmierć. Jest moim zwyczajem, że odwiezdam każdego nowego pensjonariusza na drugi dzień po dostawieniu go do nas w jego celi. Tak też było ze Szpigą. Wchodzę do niego i stawiam mu jakieś pytanie. On nie odpowiada mi. Pona-wiam to pytanie, on nic.

Więc mówię do niego:

— Ja wiem, Szpiga, dlaczego mi nie chcecie odpowiadać. Jesteście skazani na śmierć i wam jest obecnie wszystko jedno. Kto wie, może i ja, będąc na waszym miejscu, również odmówiłbym od powiedzi. Ale jedno wam powiem, a moście mi uwierzyć w to co wam powiem: Gdyby chciano was wysłać na tamten świat, więc zrobionoby to w tem więzieniu, w którym przebywaliście dotąd, a nie przysyłanoby was tu do mnie na Św. Krzyż.

— Wyszedłem z jego celi — ciągnie swoje opowiadanie naczelnik — ale napomknąłem jeszcze przed opuszczeniem jego celi, że wobec tego, iż znajduje się on obecnie u nas, na Św. Krzyżu, gdzie się nie wykonywuje wyroków śmierci, więc on, Szpiga, powinnił odąd inaczej myśleć.

— I proszę szanownego pana, minęło kilka tygodni. Otrzymałem zawiadomienie urzędowe. Tak samo, jak Sąd Okręgowy i Sąd Apelacyjny, tak również i Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na Szpigę. Po kilku miesiącach przyjeżdża do mnie prokurator i mówi:

— Trudno, będziemy wieszając, panie naczelniku.

Przyjechał kat. W dziedzińcu ustawiono szubienicę. Ogłoszono Szpidze wyrok. Prokurator zapytał delikwenta czy ma jakieś życzenie. Ale Szpiga odpowiedział mu:

— Nie mam żadnej prośby do pana prokuratora, ale chciałbym powiedzieć coś panu naczelnikowi.

— Słucham, was Szpiga, powiadam, co macie na sercu?

— Chciałem panu naczelnikowi — mówi mi odważnie, spokojnie i prosto w oczy patrząc — podziękować za to, że mnie pan naczelnik dla mego własnego dobra nie powiedział prawdy. Darował mi pan naczelnik 10 miesięcy spokoju, bo od tego czasu, gdy pan był u mnie w celi, ja nie myślałem więcej o śmierci. Dziękuję panu bardzo.

— Zał mi go było bardzo — ciągnął nadal naczelnik swoje tak interesujące opowiadanie — nie mogłem opanować wzruszenia.

W tymże momencie zauważyłem, jak oczy tego „srogiego“ naczelnika przysłoniły się zlekka łzami.

— Wyprowadzono go. Szedł proszę szanownego pana, jak jakiś udzielną księżę, spokojnie, odważnie, bez lęku. Stapał mocno po schodach. Pomocnik kata zawiązał mu oczy. Już kat miał mu narzucić pętlę, gdy nagle Szpiga pyta: — Gdzie jest pan naczelnik? — Jestem przy was Szpiga, odpowiadam mu, stoję obok was.

— Panie naczelniku, tak bardzo

chciałbym jeszcze napisać do mojej matki parę słów.

Prokurator daje mi wtedy znak ręki, że należy odmówić prośbie Szpigi, ale ja podchodzę do prokuratora i proszę go szepcąc, aby uwzględnił to życzenie, które należy spełnić. Uzyskałem zgodę.

— I proszę pana, odjęto mu z oczu opaskę, wprowadzono z szubienicy i kazano mu usiąść na stojącej obok ławce. Dano mu atrament, pióro i papier. Zaczął pisać: Kochana mamo... zrobił pauzę, ręka zadrżała mu...

— Panie naczelniku — odezwał się, a głos załamał mu się po raz pierwszy, nie potrafię pisać, nie mogę.

— Przodownik, dałem rozkaz pierwszemu z brzegu, proszę pisać dalej. Szpiga wam podyktuje.

Przodownik usiadł na ławce, wziął pióro do ręki, a Szpiga zaczął dyktować:

„Kochana mamo — powtórzył, cedząc powoli — umieram, bo tak chce prawo i społeczeństwo. Zajmij się młodszym moim bratem, aby nie wszedł na tą drogę występku, po której ja niestety kroczyłem. Przebacz mi, Mamo,

Twój syn Stefan“.

— Proszę ten list odesłać mojej matce — z temi słowami zwrócił się do mnie Szpiga.

— Bądźcie spokojni, doręczę te słowa i zarazem odeślę rzeczy, które po was zostaną.

— Nie, panie naczelniku. Proszę lepiej rozdać rzeczy moje pomiędzy więźniów, gdyż ja wiem z góry, że moja matka tych rzeczy nie przyjmie. Ja znam moją matkę z tej strony. Proszę jeszcze pana naczelnika o jedną łaskę. Chciałbym, aby mi nie wiązano oczu przepaską.

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro święto

„Dnia Matki“

Lódź, 23 maja.

(v) Jutro, w niedzielę, dnia 24 maja obchodzony będzie uroczystość na terenie całej Polski „Dzień Matki“, zorganizowana przez młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża, przy poparciu władz szkolnych.

W dniu tym urządzony zostanie szereg akademii i uroczystości poświęconych zadokumentowaniu uczuć dzieci i młodzieży dla matek.

W Łodzi przebieg „Dnia Matki“ będzie miał charakter uroczysty. — Koła szkolne młodzieży P. C. K. przygotowały jednodniówkę ku czci matek i po nabożeństwie w świątyniach, młodzież uda się do przytułków dla starców, gdzie starszkom bez rodziny i domu rozdane będą jednodniówki, wiązanki kwiecica i drobne upominki.

W niektórych szkołach odbędą się akademie na których program złożą się całkowicie improwizacje dzieci i młodzieży. Improwizowane utwory odczytane lub odegrane będą również w domach starców.

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kapieli, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Żądajcie tylko szyszek Novopin do kapieli.

Likwidacja strajków okupacyjnych

Komisja fachowa nie uzgodniła spornych punktów umowy z kotoniarzami. — Czy w gazowni wybuchnie strajk?

Lódź, 23 maja.

(k). — Zgodnie z naszą zapowiedzią, w inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce Biedermanna przy ul. Kilińskiego 2.

Jak wiadomo, robotnicy domagali się natychmiastowego wyznaczenia i obliczenia urlopów, gdyż firma zakomunikowała, że ilość dni pracy w tygodniu będzie zmniejszona.

Po kilkugodzinnej konferencji zatarg został zlikwidowany. Urlopy zostaną obliczone nie za okres 3-ch miesięcy, zgodnie z ustawą, ale za okres 6-ciu miesięcy, aby robotnicy nie byli pokrzywdzeni. Urlopy udzielone będą w okresie od 1 do 13 lipca.

Jeszcze wczoraj 240 robotników przerwało okupację. Dziś przystąpią oni do pracy.

Zlikwidowany został wczoraj także długotrwały zatarg w fabryce Gaizenberga przy ulicy Zagajnikowej 21.

Zatarg ten wynikł również na tle urlopów. Postulaty robotników, domagające się szybkiego wyznaczenia i obliczenia urlopów przed zmniejszeniem ilości dni pracy, zostały uwzględnione. W związku z tem okupacja została zdjęta i dziś robotnicy po tygodniowym strajku podejmą pracę.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji fachowej powołanej dla załatwienia kilku spornych spraw w przemyśle kotonowym w Łodzi.

Obrady trwały kilka godzin, jednak żaden z punktów nie został uzgodniony. Wobec tego dalszy ciąg konferencji odbędzie się w poniedziałek, dnia 25 b. m. o godz. 5-ej po południu. Jeżeli na tej konferencji porozumienie nie zostanie osiągnięte — zarządzi się arbitraż.

Jak wiadomo, pracownicy gazowni miejskiej postanowili czekać do dnia 23

(gr). — Przy zbiegu ul. Zygmunto-wskiej i Sanockiej napadnięty został przez 5-ciu nieujętych dotąd osobników, 48-letni woznica, Franciszek Pieśniak, zam. przy ul. Krakusa 21. Dotkliwie poturbowanego porzucili napastnicy i zbiegli.

Nalot samolotów bombardowych na Helenów

Wybuch bomb termitowych. — Efektowne ćwiczenia LOPP

Lódź, 23 maja.

(v) W ramach niedzielnego święta P. W. i W. F. odbyły się na boisku w Helenowie pokazy L. O. P. P., które zgromadziły liczny zastęp widzów, darzących hucznie oklaskami wykonawców ćwiczeń z zakresu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Efektownie wyglądał pokaz nalotu dwóch samolotów, które poczęły bombardować teren boiska, następnie zaś teren został zagazowany przy użyciu gazów t. zw. łzawiących. Drużyna ratownicza L. O. P. P. popisywała się wówczas odkażaniem terenu, pracując w maskach

Ćwiczenie to spotkało się... z ogólnym i powszechnym pląchem, albowiem wiatr rozniósł gaz na trybuny i miejsca dla publiczności, wobec czego ocieranie oczu stało się powszechne. Zdarzenie to jednak wywołało wybuchy wesołości i śmiech... poprzez łzy.

Najbardziej efektownie wypadło ćwiczenie gaszenia bomb termitowych. W tym celu na środku boiska wybudowany został dom drewniany, kryty żelazną, falistą blachą, bardzo mocną. Na dach budynku położono dwie bomby termitowe, po pół kilograma każda i bomby te podpalono. Bomby termitowe podczas spalania się wywołują olbrzymi

żar, dochodzący do 3.000 stopni Celsjusza.

Po krótkiej chwili, żelazny dach był już przetopiony i bomby wpadły do wnętrza budynku, powodując zapalenie, się stosu nagromadzonego tam drzewa.

Pożaru, wywołanego bombami termitowymi nie można gasić wodą, która pod wpływem wysokiej temperatury zamienia się w parę.

Po bezskutecznym zatem pokazie ugaszenie wodą ognia, drużyny ratownicze L. O. P. P. błyskawicznie ugasiły ogień... piaskiem.

Pokaz ten spotkał się z ogólnym aplauzem obecnych.

Dygnitarz hitlerowski niebezpiecznym przestępcą

Podwójny żywot poważnego kupca w Sopotach: w dzień sprzedawał artykuły kolonialne a w nocy udawał się na wyprawy złodziejskie. — Tajemnicza „ucieczka“ Klotta przed rozprawą

Gdańsk, 23 maja.

W Sopotach dokonano w ciągu miesiąca kwietnia br. szeregu zuchwałych kradzieży sklepowych i mieszkaniowych przychem policja nie mogła wpaść na ślad wyrafinowanego złodzieja, który doskonale był zaznajomiony z rozkładem okradzionych obiektów.

Wreszcie policja sopocka wpadła na trop złodzieja, który prowadził do sklepu spożywczego poważnego kupca so-

pockiego Klotta, członka hitlerowskiej partii w Sopotach, cieszącego się ogólnym uznaniem narodowego socjalisty.

Jakie było zdumienie komisarza policji, gdy w osobie kupca Klotta, czołowego przedstawiciela władz hitlerowskich w Sopotach, poznał niebezpiecznego i zuchwałego włamywacza, poszukiwanego daremnie przez całą policję gdańską.

Klott prowadził jak się okazuje po-

dwójne życie. W dzień sprzedawał chleb, masło i inne produkty kolonialne, a gdy nadchodził wieczór zmieniał skórę stając się złodziejem i włamywaczem

Klott okradał najczęściej swych klientów, orientując się w rozkładzie ich mieszkań, gdzie dostarczał rano bułek i mleka. Dygnitarz hitlerowski często charakteryzował się i przebierał się w fachmany, w których szedł do „pracy“. Trzymał je schowane w walizce, która znajdowała się w szafie, wmurowanej do ściany jego mieszkania przy ul. Adolfa Hitlera Strasse.

Niezwłocznie aresztowany Klott został przewieziony do więzienia w Gdańsku. Sprawę jego prowadził specjalny sędzia śledczy.

W trakcie badań Klotta wyszły na jaw rozmaite sprawy, rzucające ciekawe światło na towarzysztwo, w jakim obracał się zwolennik reżimu hitlerowskiego. Było tam wielu działaczy nar.-soc., którzy mieli żywy kontakt z metami portowemi i najcięższymi typami ze świata przestępczego, używanych do rozmaitych celów. Liczono też, że Klott, który komunikował się z nimi z racji swych przekonania został wciągnięty przez rycerzy świata podziemnego do niebezpiecznej roboty włamywacza.

Ogólne zdumienie w Gdańsku wywołał też fakt „ucieczki“ Klotta z więzienia na krótko przed wyznaczonym terminem rozprawy. Widocznie sprawy, które wyszłyby na wierzch podczas rozprawy nie byłyby zbyt pochiebne dla środowiska wśród którego obracał się Klott.

Poszukiwania za zbiegłym z więzienia włamywaczem-hitlerowcem nie dały dotąd rezultatu.

Cyganie okradają się wzajemnie

Gdzie się podziało 300 złotych dolarów?

Lódź, 23 maja.

(k) U cyganów źle się dzieje. Niedawno donieśliśmy, że pani wójtowej, przebywającej w Łodzi wraz ze swym mężem, skradziono piękny pas, nabijany szczerozłotem i dukatami. Jak się okazało, był to akt zemsty ze strony kilku cyganów, przeciwników wójta, którzy mieli do niego żal z tytułu niewłaściwie przeprowadzonego podziału zarobków. Dlatego też napadli na przechadzającą się samotnie wójtową, pobili ją i zrabowali jej drogocenny pas.

Epilog tej awantury, podczas której poturbowanych zostało kilkunastu cyganów, rozegra się już niedługo na drodze sądowej.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt, świadczący o tem, że śniadolicy obywatela króla Kwieka drażnią ze sobą koty.

Między dwiema rodzinami cyganów: Kwieków i Gomanów, które rozłożyły się obozem na peryferiach Piotrkowa,

wybuchła wojna.

Chodzi o to, że Elżbieta Kwiek, spowinowaczonej z „baronem“ Michałem Kwieklem, „królem“ cyganów zamieszkałych w Polsce, skradziono 300 dolarów w złocie. Kradzieży tej miał się dopuścić członek wrogiej Kwiekom rodziny Gomanów.

Zatarg ten doszedł do wiadomości samego króla, który postanowił sprawę tę zlikwidować i w tym celu przyjeżdża do Piotrkowa wraz ze swoim liczny dworem w dniu 30 maja r. b.

W dniu tym odbędzie się w Piotrkowie sąd pod przewodnictwem samego króla nad poważnionemi rodzinami. Król Michał Kwiek wyszuka sprawcę kradzieży i ukarze go swoją władcą ręką. Poza tem wyda on orędzie do wszystkich cyganów, zamieszkałych w Polsce, aby przestali między sobą toczyć walki, które w złem świetle stawiają ogół cyganów i narażają ich na nieprzyjemności ze strony władz.

CAPITOL

Pocz. o g. 12.30

Balkon	Rewelacyjna zniżka cen na wszystkie seanse!	II miejsce
54	1 miejsce 1 ⁰⁹	85
grosze		groszy

Dziś! Dolores del Rio w swej najlepszej kreacji „Caliente, Miasto Miłości“

Notatnik miejski

Z okna „wesołego domku“ przy ul. Wólcząskiej 177 wyrzucony został przez dziewczynę uliczną 20-letnią Alojzy Kalisz (Wólcząńska 146). Lekarz pogotowia stwierdził wstrząs mózgu. Mimo natychmiastowej operacji stan Kalisza jest b. ciężki i niewiadomo, czy uda się utrzymać przy życiu.

Przygotowania do wyborów w Zglerzu już na ukończeniu. Od dnia wyborów dzieli nas tylko 8 dni, głosowanie bowiem wyznaczono zostało na 31 maja. Miasto podzielone jest na cztery okręgi wyborcze, licząc łącznie 12 obwodów. Ogółem zgłoszono sześć list. Jutro odbędzie się posiedzenie głównej komisji wyborczej, która orzeknie o ważności zgłoszonych list

Dziś zgłosić się winni do przeglądu wojskowego na komisję poborową nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915 zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery G, H. Przed komisją nr. 2 (Piotrkowska 157) — poborowi zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu, o nazwiskach na litery R, S, Sz.

(gr). — W mieszkaniu własnym przy ulicy Senatorskiej 9 otruła się 33-letnia Marta Maurer. Desperatke spostrzeżono na szczęście w porę. Widocznie były u niej objawy otrucia i jedynie dzięki temu zdołano ją uratować. Lekarz

Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 23 maja 1936 r.

12.15-12.25 Trzy smutne walce (płyty) — 1) A. Michajowski — Valse triste (Familiier-Hepnerowa), 2) Ch. Sinding — Valse triste (Orkiestra Boulangera), 3) R. Berger — Valse triste (H. Gold).

13.15 „Z różnych stron Polski” — płyty: — 1) Krakowskie wesele, 2) ukił Mierczyńskiego — a) Podhalańskie wesele, 3) ukił Mierczyńskiego; Spiskie nuty, 4) 2 piosenki śląskie: a) Wczoraj była niedzielniczka, b) Idzie Karolka, 5) 2 piosenki lwowskie: a) Tam na rogu, na Janowskiej, b) W stryjskim parku na festynie, 6) Kolomyjka, 7) Walter — Zareczyn w Kieleckiem, 8) Kowalski — Warszawianki, warszawianki, 9) Kaczyński — Sztajerek warszawski, 10) Oberek z Podlasia, 11) Lubelski oberek, 12) Z plockiego — kujawiak, 13) W. Melodysta — Włocławek — kujawiak, 14) F. Dzierżanowski — Kajakiem na Hel — walc.

14.25 Przegląd giełdowy łódzki.
14.30 Utwory wiolonczelowe — płyty z Warszawy).

15.20-15.30 Przegląd giełdowy warszawski.
18.50 „Życie m. Łodzi” — pogadankę p. t. — „Ogródki Jordanowskie w Łodzi” wypowiedź red. Wł. Koziełski.

19.00 „Lato łódzkich harcerek” — wypowiedź Anna Dylkowa. Pogadanka.

19.05 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny — płyty: 1) H. Wars — Szczęście raz się uśmiecha, 2) T. Müller — a) Trudno, b) Jeśli kochasz mnie.

19.15-19.25 Program na jutro.
19.25-19.40 Koncert reklamowy.

23.05-23.45 Muzyka taneczna — płyty: — Br. Szulc — Zawadzka mazur, 2) Br. Szulc: Na sianku — polka, 3) Carr — Pan general mocno śpi, 4) Conelly — Marilok — tango-fox, 5) Górzyski — Piosenka fal — tango, 6) Poppy — Slinks, 7) M. Mierzejewski — W ramionach twych — walc ang., 8) Wiazanka melodyj z filmu „Casino de Paris”, 9) T. Müller — Kwiaty, czy wy wiecie — tango, 10) M. Ferszko — Dla ciebie — slow-fox.

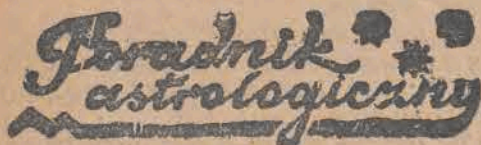
AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.50 BRATISŁAWA. Pieśni węgierskie z tow. orkiestry cygańskiej.

18.45 MOSKWA (WCSPS). Koncert symfoniczny.

18.55 BUDAPEST. Utwory Chopina w wyk. G. Karolyiego.

19.55 WIEN. „Operetki wiedeńskie”.



23 MAJ 1936 r.

Między godz. 9-tą a godz. 10-tą z powodzeniem możemy rozpocząć procesy, zawierając umowy i wnosząc prośby i podania do urzędów. Godz. 11-ta przyniesie miłe wzruszenia i powodzenie w przedsięwzięciach mających związek z metalami, począł i dziennikarstwem. Okres między godz. 12-tą a godz. 15-tą sprzyja pracy umysłowej i przyniesie zainteresowanie polityką i życiem społecznym. O tej porze działają jednak niepomyślnie wpływy dla stanu zdrowia i osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. — Godzina 16-ta nadaje się do nawiązywania stosunków z adwokatami i kasjerami. Od godz. 17-ej do godz. 20-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i nie wdawać się w spekulacje. Działają także ujemne wpływy dla komunikacji i ruchu. Wieczór zapowiada się dobrze pod każdym względem i sprzyja wszelkim nowym poczynaniom. Koło godz. 23-ej jednak odczuwamy znów działanie grzesznych wpływów. Należy wtedy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, szczerze, o bogatym życiu intelektualnym, muzykalne, usposobienie romantyczne, łatwo ulega wpływom.

Arcydzieło!

Wspaniała transpozycja filmowa głosego utworu STEFANA ŻEROMSKIEGO p. t.:

„Róża”

Reżyserja: Józef Lejko
Film wielkich kreacji aktorskich
EICHLERÓWNA
ZACHAREWICZ
JARACZ
SAMBORSKI
STEMPOWSKI
ŻELICHOWSKA
ZNICZ
DAMIĘCKI
CYBUŁSKI

DZIŚ PREMIERA!

Kino „RAKIETA”

SIENKIEWICZA 40
Passepartout, bilety wolnego wejścia i ulgowe nieważne.

ZNIKNAŁ SKWER PRZY UL. STRZELECKIEJ

Z kilkudziesięciu drzew niema śladu. — Reprezentacyjna dzielnica przed dworcem sprawia żalospny widok

Łódź, 23 maja.

(v) Dawniejsze place kolejowe i miejskie przy ul. Strzeleckiej i Narutowicza zostały przed dwoma laty doprowadzone przez Zarząd Miejski do porządku i zamienione na estetyczne skwery. Ponie-

waż dzielnica ta jest wyjątkowo ruchliwa i prowadząca do dworca, skwery, na których zieleniły się już ładnie topole sprawiły miłe wrażenie i były ozdobą miasta. Połowa skweru przy ul. Strzeleckiej oddana została Komitetowi Bu-

dowy Domu - Pomnika im. Marsz. Piłsudskiego, zaś na pozostałej części w dalszym ciągu zieleniły się rozplanowane ładnie trawniki i topole.

Tymczasem obecnie plac ten przedstawia **ŻAŁOSNY WIDOK**. Ziemia strąconą, nierówną, zieleni ani śladu, ani śladu nawet po wyciętych alejach i trawnikach. Z kilkudziesięciu topoli nie zostało się ani jedno drzewko.

Łódź nie posiada zbyt wielu skwerów w centrum miasta i dlatego każdy zieleniec staje się wycyzynkiem dla oka przechodniów i otaczany jest pietyzmem mieszkańców. Obecnie dzielnica to ogłocoona została nagle z zieleni i jest nieuporządkowana, aczkolwiek stanowi ona w dalszym ciągu przejście na dworzec Fabryczny i jest bardzo ruchliwa.

Zarząd Miejski wydał, surowo przestrzegane, przepisy, że wszelkie place niezabudowane winny być ogrodzone. Plac przy ul. Strzeleckiej przestał być estetycznym zieleniec, a sprawia żalospny widok, wobec czego, w myśl przepisów, winien być ogrodzony. Poza tem mieszkańcy tej dzielnicy wielce dziwią się, co się stało ze skwerem, który tak tajemniczo, po dwuletnim istnieniu, zniknął i czy sadzonki topoli i praca nad założeniem skweru nic nie kosztowała, że tak szybko i tajemniczo uległa zagładzie?..

TAJEMNICZY WISIELEC W LESIE W KAŁACH

Kim był denat w szarym garniturze i kapeluszu oznaczonym literami „M. M.”

Łódź, 23 maja.

(v) Wczorajszego ranka znalezione zostały w lesie, w Kałach zwłoki wisielca w szarym garniturze.

O makabrycznym tem odkryciu powiadomiony został posterunek P. P., który ustalił, że denatem jest mężczyzna w wieku około lat 30, blondyn wysokiego wzrostu, żyd, nieznanego nazwiska. Żadnych dokumentów przy wisielcu nie znaleziono. Opoślad drzewa na którym wisiały zwłoki, znaleziono jedynie szary, filcowy kapelusz z wybitymi wewnątrz inicjałami „M. M.”.

Zwłoki wydane zostały Tow. „Ostatnia Posługa” i przewiezione do domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim w Łodzi.

Tow. „Ostatnia Posługa” (ul. Piotrkowska 34), zwraca się do mieszkańców Łodzi o udzielenie informacji o osobie denata. Ktokolwiek wiedziałby o zaginięciu mężczyzny, którego wygląd przypominał podany wyżej opis denata, przesyłony jest o zameldowanie o tem Tow. „Ostatnia Posługa”, celem rozpoznania zwłok przed ich pochowaniem.

Występ oszustów brylantowych na Bałutach

Trzech „farmazonów” nabrało naiwną kobietę!

Łódź, 23 maja.

(gr) — Oszuści „brylantowi”, t. zw. farmazoni znów pojawili się na terenie naszego miasta. Dotychczasowe oszustwa jak i wczorajsze, miały znów miejsce na Bałutach, gdzie najczęściej i najliczniej pojawiają się przyjezdni chłopi i małomiasteczkowi obywatele, których w sposób niezwykle prosty nabrał można nawet na większe kwoty pieniędzy.

Tym razem ofiarą farmazonów padła łodzianka, **Małga Grynbaumowa**, zam. przy ul. Brzezińskiej 32. Kiedy Grynbaumowa znalazła się po poczynieniu zakupów w okolicy swego domu, przy ulicy Brzezińskiej i Zielnej, podejrzano do niej kilku mężczyzn, z których

jeden okazał kobiecie brylantowe kolczyki. Pomiedzy nieznanymi osobnikami toczył się spór, gdyż każdy z nich pragnął nabyć drogocenne klejnoty.

W tranzakcję wciągnięto Grynbaumową. Nim zdołała się zorientować, nabyła ona kolczyki za kwotę 170 zł. Brylanty, jak ją zapewniali mężczyźni, były czystej wody i wartość ich sięgała kilku tysięcy złotych. Dopiero po niewczasie okazało się, że były one bezwartościowymi szkiełkami, a oprawa — z mosiądzu.

Poszkodowana zwróciła się o pomoc do 3-go komisariatu P. P. Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenia w kierunku ujęcia oszustów.

Kary za samowolne budownictwo

Łódź, 23 maja.

(v) Sąd Starościński rozpatrywał wytoczone przez inspekcję budowlaną sprawy za przekroczenie przepisów budowlanych. Oskarżeni zostali: Opoczyński, Legionów 19, za prowadzenie robót mimo wstrzymania ich przez Inspekcję skazany został na 25 zł. grzywny, Albert

Beutler i Ruchla Muszkat, Żeromskiego 54, którzy za samowolne wybitcie dwóch otworów okiennych w murze ogniowym, wychodzącym na sąsiednią posesję skazani zostali po 25 zł. grzywny.

W dalszym ciągu rozpatrywana była sprawa Alberta Szenholca, który samowolnie wybudował piwnicę pod nieruchomością przy ul. Norwida. Został on skazany na 25 zł. grzywny, zaś kierownik robót Stanisław Wisner skazany został na zapłacenie 50 zł. kary.

Po 25 zł. grzywny skazani zostali Delebis Franciszek i Szczęsna Zofia, którzy wybudowali samowolnie partery drewniany domek przy ul. Szamotulskiej Nr. 25.

Dr. W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
ChOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. ZIOMKOWSKI

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczołpłowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.

Dr. med. Z. STACHOWSKA

akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

DR. MED. M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Zycie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W środę, dnia 20-go bm. o godz. 20-ej w sali kina „Nowości” przy ul. Kościuszki Nr. 14 odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej.

Przy obecności 39 członków Rady i Magistratu zagał obrady prezydent p. Futyma.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia z dnia 13-go bm. i przyjęciu do wiadomości komunikatów prezydenta miasta, postanowiono cały szereg spraw drobniejszych odłożyć do następnego zebrania, natomiast przystąpiono do szczegółowego rozważania: planów robót sezonowych dla zatrudnienia bezrobotnych.

Biorąc pod uwagę, że miasto Pabjanice, posiadające w danym momencie ponad 50.000 mieszkańców, musi dążyć w celach zdrowotnych, do najrychlejszego przystąpienia do budowy kanalizacji, postanowiono i polecono zarządowi miasta wyjednać jaknajrychlej pożyczkę w Funduszu Pracy na rozpoczęcie robót kanalizacyjnych. Wysokość pożyczki, potrzebnej na rok bieżący, określono na sumę zł 30.000.

POŻARY Z PODPALENIA.

Ochotnicza Straż Pożarna w Pabjanicach została zaalarmowana pożarem, jaki wynikł we wsi Mierzączka Wielka, a następnie w Lzaniu. Straż udala się na miejsce pożarów i zdołała stosunkowo w niedługim czasie ogień zlokalizować.

Okazało się, że oba pożary wywołała ta sama zbrodnicza ręka.

Niejaki Piotr Strzelec, lat 36, pokłócił się z matką swej kochanki Agatą Marianną, uderzył kobietę łutą rewolweru w głowę i zranił ją lekko. Następnie wybiegł na podwórze i podpalił drewniane zabudowanie.

Ścigany przez kilku mężczyzn i posterunkowego, począł się ostrzeliwać a wpadłszy do Lzania w celu utrudnienia pogoni, znów wzniecił pożar.

Zawiadomione władze policyjne w Łasku i Pabjanicach urządziły na zbrodniarza obławę. Strzelec, jak stwierdzono, posiada przy sobie dwa rewolwery, i ukrywa się wśród łąnow zboża.

ŚWIĘTO W. F. I P. W.

Miejski komitet W. F. i P. W. urządził od dnia 23-go bm. do 7-go czerwca rb. cały szereg imprez wojskowo-sportowych.

W dniu 23 bm. będzie miał miejsce 1) pięciobój wojskowo-sportowy w parku Wolności od godz. 15-18-ej, 2) od godz. 18-20-ej pokazy Ochotniczej Straży Pożarnej na ulicy Zamkowej.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE — Uciezka
NOWOŚCI — Córka generała Pankratowa
LUNA — Całe miasto o tem mówi.



CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

257

STRESZCZENIE POČZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem kłopotliwej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicę.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymał pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświeltić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm dolinarzom — „Zyletce” i Konkowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

„Czarny Antos” udał się do Wernerowa i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Biruni. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Biruni samych. Elżbieta prosi przepięknie, aby odebrał list Antosowi. Biruni, oczarowany jej pięknnością, udaje się w ślad za Antosem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem.

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzialności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Birunim.

Biruni zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapalnika. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapalniczkę na polane benzyną dekoracje. Biruni wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa”, gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabada go Biruni, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie.

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa”, gdzie zawarł znajomość z opryskiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruni i pocałował się żaląc przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec usiłował Biruni i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacaniem” i udał się do cukierni, gdzie zaczął czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot.

Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu zabiera pierścień.

Gaston stwierdza, że Werner jest owym Krauserem z listu Walczaka i postanawia go szantażować.

A tymczasem Werner spotkał Elżbietę i Rogosza na polanie leśnej. Namawia żonę, aby wróciła z nim do Warszawy.

Chciał ją ująć za rękę, ale ona cofnęła się, jakby w obawie, że grozi jej niebezpieczeństwo.

— Wróć sam... — odparła nieprzejednanie. — Nie bój się, wróć do domu.

— Ja wiem, że wrócisz... — począł jej szeptać do ucha. — Ja wiem i pojechałbym teraz sam, ale zrozumiem, że ambicja mi nie pozwala... Nie odsuwaj się, bo nie chcę mówić głośno, żeby ci ludzie

nie słyszeli... Nie rób mi już więcej wstyd, proszę cię, Elżbietko...

— Nie wróć z tobą... — obstawała przy swoim. — Nie chcę... Mam pogardę dla człowieka, który mnie śledzi...

— Zrozumiem, to z miłości... — powiedział, brzmiało to jednak nieszczerze w jego ustach.

Zaśmiała się szyderczo.

— Dałbyś spokój takim naiwnym kłamstwom... — Elżbietko... — zajęczał. — Elżbietko... Zrób to dla mnie...

— Jeszcze raz ci mówię: zostaw mnie w spokoju...

Olbrzymim wysiłkiem woli pohamował wybuch. Dygotał ze wzburzenia, twarz mu poszarzała. Nie chcąc, by widziała, jak się zmienił, zgasił latarkę. I znów przez pewien czas nie było nic słychać, oprócz szumu drzew.

— Jasiu... — zwróciła się Elżbieta ostentacyjnie do Rogosza. — Weź mnie pod ramię, wracamy.

Werner złapał żonę za rękę.

— Elżbieto, nie gub mnie... zastanów się jeszcze... — nachylił się do jej ucha.

Wyrwała rękę z jego uścisku i pomacku podażyła w stronę, gdzie stał Rogosz. Mimo ciemności, odnalazła go i rzekła dość zupełnie już spokojnym głosem:

— Chodźmy...!

— Mnie jest przykro, proszę pani, ale... — Stchórzyłeś? — syknęła. — Boisz się tego starca?...

— Nie to, tylko... — Tylko co?...

— Ja przecie tak nie mogę: to pani mąż... — Więc co z tego?...

— Teraz dopiero polapała się, że to, co starała się ukryć przed Rogoszem, zostało ujawnione. Stropiła się tem nieco, nie było jednak sposobu, by cofnąć bieg wypadków. Tedy pogodziwszy się z tem, powtórzyła: — Więc co z tego, że to mój mąż?

Rogosz nie odpowiedział, wrzucił tylko ramionami, czego ona nie dostrzegła w ciemności. Ujęła go pod ramię i szepnęła tonem, nieznośnym sprzeciwu:

— Chodźmy, chodźmy... — Poszli przed siebie, nie obrawszy kierunku. Po jakimś czasie Elżbieta zorientowała się, że idą pomacku. Zatrzymała się i rzekła do Rogosza:

— Szkoda, że nie zapytałam Hieronima o kierunek... Znow będziemy błądzić... — Niech pani zawoła na niego... Nie usłyszmy daleko, powinien usłyszeć... — Hieronim!... Hieronim!...

Nadspodziewanie rozległ się głos starego sługi tuż obok — w odległości kilku metrów:

— Słucham, proszę łaski pani dziewczyczki?...

— Co to? — zawołała zdumiona. — Skądżeście się tu wzięli?

Wbiła oczy w ciemną przestrzeń i strudem dostrzegła dwie stojące obok siebie sylwetki. Aha, więc i Hugon jest tutaj...

To znaczy, że nie został tam na polanie, lecz śledził ją nadal, szedł za nią krok w krok. Porwała ją niepoohamowana wścياłość, krew uderzyła jej do głowy.

Jak on śmie?... W kilku susach znalazła się przy nim... Chwyciła go za kłapy futra z taką siłą, że zachwiał się na nogach...

Coś tam począł mamrotać pod nosem najwidoczniej przerażony jej impetem...

Wstyd mu było przed Hieronimem, przed Rogoszem i dlatego starał się unikać gorszącej awantury...

Ale Elżbieta, zachłystnięta złością, nie słyszała jego słów, belkotanych niewyraźnie i szeptem... Z niezwykłą siłą potrzęsła nim, nie mogąc wydobyć z siebie ani jednego dźwięku... Wreszcie wykrztusiła:

— Ech, ty... Radzę ci, byś zostawił mnie w spokoju...

— Elżbietko... — Milcz, podstępny lisie... — Elżbietko... Uspokój się, oni słyszą...

— Niech słyszą... Hieronim słyszał i widział już gorsze rzeczy... Razem podsluchiwałeś i podglądałeś... Wtedy nie zastanawiałeś się nad tem... Ach, ty... I czego chcesz jeszcze ode mnie?... Czy nie rozumiesz, że między nami wszystko już skończone, że nie masz już do mnie najmniejszego prawa?... Więc poco chodzisz za mną?...

— Chcę z tobą pomówić, nic więcej. Rozsądnie, jak ludzie, których, mimo wszystko, coś łączy z sobą... — Mylisz się: tamta sprawa nas łączy... — Tamta sprawa przestanie dzisiaj istnieć... — Nie... — wybuchnął. — Ja do tego nie dopuszczę... Wiem, co chcesz zrobić i właśnie dlatego nie zostawię cię ani chwili z Rogoszem... — To jest ponad twoje siły... — Elżbietko, uprzedzam cię, że jestem przygotowany na wszystko... — Nie strasz mnie, bo się nie przelekne... — Pamiętaj, pamiętaj!... — charczał nieprzytomnie. — Wolę śmierć, niż to, co mi przygotowujesz... Wolę śmierć, niż więzienie i kompromitację... — To się zabij! — odrzekła z lodowatą obojętnością. — Zrobię to, ale przedtem cię zabije... Pamiętaj... Zdawało się jej, że sięgnął do tylnej kieszeni, gdzie zwykł przechowywać rewolwer, więc przezornie uskokowała na bok. Chciała wezwać pomocy Rogosza, jednak głos uwiązł jej w krtani.

Ale Werner nie zamierzał jeszcze — w tej chwili przynajmniej — wykonać swojej groźby. Wyciągnął tylko papierośnicę i zapalił papierosa.

W świetle zapalki ujrziała jego twarz, straszliwie zmienioną, oczy, błyskające nieprzytomnie za niebieskimi szklami.

W takim stanie jeszcze go nie widziała dotychczas, to też przestraszyła się nie na żarty.

Z niepokojem zerknęła w stronę, gdzie zostawiła Rogosza, jakby chciała się przekonać, czy zdąży on jej przyjść w razie czego z pomocą.

Werner odgadł jej myśli, bo zasyczał jej do ucha: — Nie lutz się, że on cię uratuje... Nikt ci nie pomoże, nikt, nikt... Uważaj, mam w kieszeni rewolwer gotowy do strzału... Nie opuszczę cię dzisiaj ani na krok... Słyszysz?

Cofnęła się, ale on zbliżył się znowu do niej i chwycił ją za rękę.

— Słuchaj, słuchaj, co ci mówię... Będę chodził za tobą jak cień... Jeśli usłyszysz jedno niebezpieczne dla mnie słowo... choćby takie, jak wpierv... nie będę zastanawiał się nad niczem i zastrzelę cię i siebie... To nie są puste groźby... Zrozumiem, że nie mam innego wyjścia, że muszę tak zrobić... Dlatego proszę cię raz jeszcze... proszę i zaklinam... jedź teraz ze mną do Warszawy. Tam pomówimy, naradzimy się, może znajdziemy jakieś możliwe wyjście, które i ciebie i mnie zadowolą... Nie upieraj się... — Hm... teraz już chcesz ze mną pomówić? Dotychczas zbywałeś mnie awanturami... — Nie, nie... Zawsze chciałem rozmawiać z tobą... Ale rozsądnie... A ty... od kilku dni... jesteś jakby nieprzytomna... Nie wiem, nie rozumiem, co ci do głowy strzeliło... Elżbietko, czy to doprawdy możliwe, byś ty się w nim za kochała?... Ja nie wiem, ale ja tego zrozumieć nie mogę... Czy zastanowiłaś

się nad tem, jak bardzo się narażasz? Przecie ty ukrywasz zbiega z więzienia, zbrodniarza... Pomyśl tylko: co ty robisz?...

— Rogosz nie jest zbrodniarzem... — przerwała porywczo. — Wiesz o tem tak samo, jak ja... — Możliwe, że nie był... Wówczas, kiedy zdarzyła się tamta historia, nie był... Ale teraz jest, jest!... Czytałem gazety i tyś napewno czytała... To niebezpieczny zbrodniarz... — Mów, mów, niech on usłyszy... — mruknęła z dziką satysfakcją. — Wtedy, wtedy... — Nie dokończyła zdania, zacisnąwszy tylko pięści.

Nienawiść do męża, tłumiona przez długi okres czasu, maskowana stale, wybuchła w niej teraz ze zdwojoną siłą. Przypomniały się jej wszystkie upokorzenia, jakie musiała znosić z jego powodu: Wówczas, gdy wypędził ją z domu, gdy tarzała się niemal u jego stóp, prosząc go o przebaczenie... I potem i przedtem — nieraz, nieraz wskazywał jej drzwi...

O, gdyby nie to, że ona znała jego tajemnicę, że miała go w ręku, bez skrupułów wyrzuciłby ją na bruk!... Znała go przecie dobrze, jak nikt inny i wiedziała, że jest to człowiek o twardym sercu, bez krzty współczucia i litości... Człowiek, którego nie potrafiła wzruszyć niczyje lzy, oprócz jego własnych.

Wiedziała już o tem oddawna, nie przejmowała się jednak tem absolutnie, bo dla niej jednej, jedynej był dobry... Inna rzecz, że ta dobroć była podrytkowana jego interesem, że musiał być takim właśnie, by się jej nie narażać... A jej było w gruncie rzeczy — wszystko jedno: nie zastanawiała się nigdy nad tem, jakie kierowały nim pobudki, gdy spełniał każde jej żądanie, każdy kaprys...

Dawał jej pieniądze, nie odmawiał ni czego — a na jego miłości, czy dobrem sercu nie zależało jej zupełnie... Miała pozatem swoje zainteresowania, swój własny świat wrażeń, przygodnych miłości i była zadowolona, że mąż się do tego nie wtrąca, że jej nie krępuje... O tem wszystkim pomyślała teraz właśnie, gdy czuła jego gorący oddech na jego twarzy, gdy słyszała jego przyspieszony, nierówny oddech... Nienawidziła go całym sercem — jak nigdy jeszcze.

— No, i jak? — przemówił Werner po dłuższej chwili milczenia.

— Niby z czem? — Pojedziesz teraz ze mną do Warszawy?... Narazie wszystko zostanie tu jak jest, to znaczy: nie wypędzę stąd Rogosza, choć miałem początkowo zamiar tak zrobić... Ale, widzisz, chcę być lojalny względem ciebie i dopóki nie załatwimy sprawy, nie przedsięwzięm żadnych kroków... No, Elżbietko, zastanów się... — Właśnie zastanawiała się, ważyła w myślach wszystko, co usłyszała. Zdała sobie sprawę, że oporem nic nie wskóra, conajwyżej — rozdrażni tylko Hugona.

Inna rzecz, iż odczuwała w tej chwili sadystyczną przyjemność, widząc, jak miota się, targany przez wściekłość, jednocześnie wszakże doszła do wniosku, że ta zabawa nie jest zbyt bezpieczna. Powiedział jej przecie, że ma w kieszeni rewolwer, gotowy do strzału — nie wątpiła o prawdziwości jego słów.

Tak, on jest w tym momencie gotowy na wszystko, to nie są czcze groźby.

W takim razie — lepiej go nie rozjuszać, nie doprowadzać do ostateczności. I tak nie będzie mogła zostać już sam na sam z Rogoszem, bo Hugon do tego nie dopuści, przewidując, jakie grozi mu niebezpieczeństwo... Jak cień chodzi za nią, podpatruje i słucha... (Dalszy ciąg jutro).

DZIS I DNI NASTEPNYCH!

Tragiczna miłość oficera angielskiego do żony przyjaciela w filmie p. t.

Ostatni Posterunek

W roli gl.: GARY GRANT.

Passepartouts i bilety ulgowe nieważne.

DZIS I DNI NASTEPNYCH!

Pierwszy film produkcji krajowej w języku żydowskim

Scenariusz wybitnego dramaturga J. M. Neimana.

ALCHETH (Za Grzechy)

W rolach głównych: SZ. DZIGAN, J. SZUMACHER,

Ceny miejsc III — 54 gr., II — 85 gr., I — 1.09. Balkon 75 gr.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2-30 i 6-9 w. w św. 10-1.

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtań
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjm. 1-2 i 5-8 w.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Pokój
umeblowany słoneczny DO WYNA-
JECIA, Nawrot 2, front, II piętro,
m. 31, Telefon. 20-2

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Rozmalte

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. Wołkowskiego
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

DROBNE ogłoszenia w „Republice”
są najlepszym i najtańszym środkiem
zestąpienia zainteresowanych stron.
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-
wiek okazynię, 5) dostać posadę, 6)
wyszukać pracownika — niechaj po-
da drobne ogłoszenie do „Republiki”

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych. **POWRÓCIŁ**
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtań
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DO WYNAJĘCIA 2 razy pokój z ku-
chnią, słoneczny, światło, 17 zł. mie-
sięcznie ul. Wspólna 29 (Widzew).

PRALNIE, sprzedam b. tanio spowoln-
zmiiany, Łódź, ul. Żeromskiego 67.

ZGINAŁ pies wilk. Odprowadzić z
wynagrodzeniem. Zakątna 21, dozo-
wskaże.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp,
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

GARNITURY najelegantsze szyje po
40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki
S. Pastawelski, Cegielniana 23, front.

NA RATY! Płaszcz damskie, męskie
i dziecięce. Kostiumy damskie i ubra-
nia męskie. Przyjmujemy obstalunki
„Konfektoria Ludowa”, Pl. Wolności 7.

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Andrzej Żabiński

Ich pierwsza miłość

88) Powieść społeczna

Danuś Kresińska, ekspedjentka w ma-
gazyne blawatnym Jana Zarzysza zostaje
zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zar-
ysza i od czasu do czasu spytka się z nim.
O spotkaniach tych dowiaduje się na-
rzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po
gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są za-
pełnie platoniczne.
Kresińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzielnika: Karola Ornicza
który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-
rego Kresińskiego na administratora.
Ornicz podkochuje się w Danuśce.
Wśród uroczystej ciszy brzmiały wy-
raźnie jego słowa:
— Was wszystkich, którzyście tu o-
becni, biorę sobie na świadectwo, abyście,
jeśli kiedykolwiek zajdzie potrzeba,
świadczyci o niniejszym małżeństwie,
prawnie zawartem i przez kościół po-
twierdzonym...
Danuśka oknęła się ze swoich ma-
rzeń.
W dalekości przepadły oczy Staszka
i jego młodzieńczy uśmiech.
Jeszcze raz ostry ból szarpał ser-
cem dziewczyny.
Jakgdyby zbudzona ze snu, otworzy-
ła szeroko oczy.
Zobaczyła połyskującą na palcu swo-
jem odrażającą pierścionek.
Zrozumiała: była żoną Karola Ornicza.
— Staszku... Staszku gdzie jesteś? —
jęk jakiś wyrwał się z głębi jej duszy.
Ale zaraz potem, czując na sobie badaw-

cze spojrzenie Karola, uśmiechnęła się
bladło.
Przymknawszy oczy pochylała ku nie-
mu twarz. On zaś pocałował ją lekko
bladymi wargami.
Rozdział pięćdziesiąty.
MIŁOŚĆ ZWYCIEŻA
W kuźni Szymona Reczyńskiego stu-
kały młoty, zmieniając sztaby rozpalone
go do białości żelaza w obręcz, podko-
wy i gwoździe do bron.
Stary kowal, w skórzanym fartuchu
przy kowadlu, wyglądał na uosobienie
siły i pracowitości.
Poprzez zasmoloną koszulę przeżyły
się jego muskularne ramiona i bicepsy,
on zaś szerokim rozmachem młota walił
w przytrzymywane obcęgami żelazo, na-
dając mu wymarzony przez siebie
kształt.
Tak zajęty spojrzał mimowoli na
Staszka i pomyślał nagle:
— Tak, tak: łatwiej jest zmienić
martwe żelazo, aniżeli ludzkie serce!
I westchnął ciężko. Na chwilę zmy-
liła się rytmika, jaką wydzwaniał jego
młot. Ale zaraz potem stukała ona zno-
wu równo i monotonnie.
Stanisław zmienił się bardzo. Rok
twardej pracy w kuźni rozszerzył mu
klatkę piersiową i rozwinął mięśnie.
W mieście jako akademik nie dojadł
często i mieszkał wśród fatalnych wa-
runków, co też odbiło się na jego wy-
glądzie. Teraz zmęźniał i nabrał wagi.

A przytem wszystkim wyprzystojniał.
Wróciwszy na wieś rzucił się z całym
zapalem w wir pracy, pragnąc znaleźć
w niej zapomnienie.
Naprawdę jednak od rana do wieczora
walił młotem po kowadlu: Szczękiem
martwego żelaza nie zagłuszył najser-
deczniejszych tęsknot.
Chciał uciec od niej, tej niewiernej
i kłamliwej dziewczyny, chociaż spalił
za sobą wszelkie mosty, a nawet wyrzekł
się przez nią swej kariery, nie zdołał
obronić się przed wspomnieniami, natręt-
nie spoglądającami mu w oczy.
Szczególnie pierwsze miesiące bardzo
były złe i ciężkie.
Prawda, że za dnia stracił się zatracić
we warjackiej pracy: ale pracować nie
można przecież przez dwadzieścia czte-
ry godziny. Trzeba również i odpocząć,
trzeba zażyć trochę snu.
Tych właśnie chwil — a szczególnie
wieczoru — lękał się dobrowolny wy-
gnaniec. Wraz z cieniami nocy nadchodzi-
ły go złe myśli i żarła taka tęsknota za
utraconym szczęściem, że zdawało mu
się, iż nie wytrzyma dłużej tej męki, lecz
rzuci wszystko i wróci do swojej dziew-
czyny, przebaczywszy jej wszystko.
Z biegiem czasu, gdy gniew jego zma-
lał, zaczął zastanawiać się coraz czę-
ściej nad tem, czy postąpił słusznie, po-
tępiając ją tak pohopnie? A może rzeczy-
wiście stosunek, łączący Danuśkę z Ja-
nem Zarzyszem był czysto platoniczny?
A że dziewczyna pozbawiona wszel-
kich sposobów zarobkowania, mając w
dodatku na utrzymaniu ojca, zgodziła się
przyjąć bezinteresowną pomoc byłego
szefa, czy to była taka straszna zbrod-
nia?
Przypominały mu się jej pełne łez
oczy, jej najgorętsze zaklęcia i zapewne
nia: czyżby to wszystko było tylko kom-
medją?
Lecz w jakim celu grałaby przed nim
Danuśka komedię miłości? Cóż od niego

miała? Cóż jej dawał? Nic oprócz uczu-
cia!
I o to właśnie uczucie żebrała Danuś-
ka, on jednak, zatwardziały w swoim
gniewie, odszedł od niej, nie chcąc jej
zrozumieć, nie chcąc jej uwierzyć ani
przebaczyć!
Kiedy nastąpiła wiosna i zazielenił się
świat, wzrosła jeszcze jego tęsknota za
daleką dziewczyną.
Błądząc w niedzielne popołudnia zie-
lonemi ścieżkami i miedzami mimowoli
przypominał sobie dawne, wspólne za-
miejskie spacery. Zielone brzoźki i wier-
by przypominały mu park, gdzie byli tak
bardzo szczęśliwi.
Jakże to już dalekie czasy.
Eks-student sijał na przydrożnym
kamieniu i oddawał się rozpamiętywaniu
minionych dobrych chwil.
I znów przeżywał złudę szczęścia.
Lecz zaraz potem gdy uprzytomnił
sobie, że wszystko to minęło bezpowrot-
nie, męka jego stawała się jeszcze bar-
dziej nieznosniejsza, a pustka przera-
żliwsza.
W pewną niedzielę, kiedy dłużej niż
kiedykolwiek błądził miedzami załamał
się ostatecznie. Doszedł do wniosku, że
nie sposób cierpieć tak dłużej, że musi
naprawić krzywdę, jaką wyrządził Da-
nuśce i swemu własnemu sercu.
Wróciwszy do domu — on, który dwa
miesiące temu odesłał bez czytania list,
jaki przysłała mu Danuśka — zasiadł do
pisania.
W izbie nie było nikogo.
Stary, kurząc fajeczkę, wędrował
gościńcem w stronę młyna, ażeby po-
gawędzić ze swym przyjacielem, mły-
narzem Jakóbem, a obie siostry Baszka
i Marysia rajcowały w sadzie ze swe-
mi koleżankami. Tak więc nie przeszkad-
zał mu nikt w chwili, gdy ważąc my-
śli i zdania, pisał list do tej, którą po-
rzucił tak niebacznie.
(Dalszy ciąg jutro).

O puchar Pana Prezydenta Rzplitej Ciekawy regulamin rozgrywek o nagrodę Najwyższego Dostojnika Państwa

Jak wiadomo, na mocy uchwały walnego zgromadzenia PZPN odbywać się będą coroczne zawody o „Puchar Polski”, w których biorą udział po jednej reprezentacji z każdego okręgu związku piłki nożnej PZPN, oraz dwie reprezentacje Ligi PZPN. Zawody rozgrywane będą systemem pucharowym w ciągu roku kalendarzowego. Po przeprowadzeniu wszystkich rzutów zawodów i po zweryfikowaniu ich, zarząd PZPN przyznaje zwycięscy nagrodę za rok, w którym odbyły się spotkania i zawiadania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wręczenie nagrody zwycięscy w formie uroczystej dokonują prezes PZPN na walnym zgromadzeniu PZPN. Nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jest nagrodą wędrowną i przechodzi na własność tego okręgu, który zdobył ją pięć razy.

Ciekawe są niektóre postanowienia regulaminu rozgrywek. Naprzykład: Gra cze pierwszych drużyn Ligi nie mogą występować w barwach okręgu. Jest to podyktowane troską o wyszkolenie na rybku i wyszukanie nowych talentów do reprezentacyjnej drużyny polskiej.

Jaką wagę PZPN przywiązuje do moralnej i dydaktycznej strony tych zawodów, świadczy przepis, który określa że przewinięcia graczy, sędziów, klubów i okręgów zaistniałych w związku z zawodami o „Puchar Polski” będą karane najwyższymi karami. Wszyscy gracze, którzy będą brali czynny udział w zawodach o „Puchar Polski”, otrzymają specjalną odznakę. Samym zawodom są zobowiązane zarządy nadać charakter szczególnej uroczystości. Na zawody te winne są okręgi zaprosić reprezentantów najwyższych władz cywilnych i wojskowych. Drużyny wybiegające na boisko, ustawiają się w szeregu na środku boiska frontem do trybuny, wznosząc okrzyk na cześć widzów, tak znajdujących się na trybunie jak i na miejscach stojących. Po wejściu sędziego na boisko, gracze gromadzą się na środku boiska i wznoszą okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po ukończeniu zawodów, drużyny schodzą ponownie na środek boiska, kapitanowie wznoszą okrzyk na cześć sędziego i dziękują mu za prowadzenie gry, a następnie kapitanowie drużyn wznoszą okrzyki na cześć drużyn przeciwnych.

Te ostatnie zarządzenia uważamy za bardzo wskazane i dydaktyczne. Już dawno zarzucił się ten rycerski zwyczaj, że drużyny wzajemnie po ukończonych

zawodach się pozdrawiały. A już do nowości należy obowiązek wznoszenia okrzyku na cześć sędziego. Robi to przykre wrażenie, jak drużyny schodzą z boiska bez wznoszenia okrzyków i bez obowiązku podziękowania sędziemu. — Starsi sportowcy pamiętają, że dawniej było to praktykowane. Dzisiaj zapomniano o obowiązku grzeczności i dobrego wychowania. Dzisiaj, raczej „częstuje” się sędziemu inną „pamiątką”. Dlatego należy pochwalić zarządzenie PZPN, którego tendencją jest wychowanie młodego pokolenia graczy w tradycji ducha

rycerskości i wzajemnego poszanowania się. Może w ten sposób gracze zrozumieją, że przeciwnik na boisku nie jest wrogiem, że wszystkich zawodników, tak własnej jak i przeciwnej drużyny, łączy węzeł serdeczności i koleżeńskości towarzyskiej.

Jeżeli zawody o „Puchar Polski” i nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, spełnią tę doniosłą rolę wychowawczo-uświadamiającą, to sport pogłębi swe walory moralne i w dużym stopniu poprawi swą opinię. Tego szczerze mu życzymy.

Echa meczu Łódź—Kraków



Przed meczem piłkarskim o nagrodę „Expressu” prezes LZOPN-u nac. Konopka wręczył kierownikowi ekspedycji krakowskiej red. Statterowi upominek.

Bogate imprezy sportowe

odbędą się na boisku TUR w ramach święta w. f. i p. w.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 24 maja r. b. z okazji Święta W. F. i P. W. na boisku TUR przy ul. Letniej 4, odbędą się propagandowe zawody sportowe o następującym programie:

- 1) Mecz szczyptorniaka między drużynami Makabi i TUR.
- 2) Mecz hazeny między drużynami I kape i TUR.
- 3) Czwórmecz lekkoatletyczny z udziałem drużyn U. Touringu, Makabi, LKS i TUR — w programie biegi na 100, 400 i 1500, rzut oszczepem, sztafeta 4 x 200 mtr. do poszczególnych konkurencyjnych klubów wysyłają po jednym zawodniku, do sztafety po jednej drużynie. Punktacja liczona będzie 4—3—2—1, za sztafety podwójne.
- 4) Bieg na przelaj na dystansie około 3000 mtr. naokoło Kolonii im. Montiwilla - Mireckiego dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych start i meta na boisku TUR.

- 5) Mecz piłkarski robotniczych reprezentacji Śląska i Łodzi drużyny wystąpią w składach: Śląsk: Dresler (Jedność — Chorzów), Michalski (Siła-Lazicka Góra), Szpandiel (Hajduki), Job (Jeżor), Alszner (Hajduki), Góralczyk (Wolność — Katowice), Kalus (Naprzód — Mureki), Gałda (Wolność — Katowice), Zänger (Hajduki), Janecki I i II (Hajduki).
Łódź: Kwiatkowski (TUR — Łódź), Rałch i Filipiak (TUR), Stempel (Widzew), Słowianek (TUR), Bednarek (Widzew), Szymczak (TUR), Pióciennik (TUR), Jankowski (Widzew), Augustyniak (Widzew), Dawicki (TUR), Rezerwowy Wachnik (Widzew), Poselt (Widzew) i Koczyński (TUR).
Niskie ceny wejścia bo groszy 29 na galerię i groszy 55 na trybunę winny spowodować masowy udział publiczności.

Wiadomości piłkarskie

Na jubileusz Wisły z ramienia Ligi jadą pp. Kępski, Drewniak i Rokita, a z ramienia PZPN. gen. Bończa - Uzdowski, pułk. Głabisz pułk. Zofeńskiowski i inż. Przeworski.

Liga postanowiła zwrócić się do Zw. Holenderskiego z propozycją rozpoczęcia już obecnie pertraktacji w sprawie zawodów z Liga Holenderską w roku przyszłym w czerwcu.

Pogoń lwowska otrzymała zezwolenie na rozegranie zawodów z FC Levskym (Sofia) 13 czerwca, a LKS na mecz z Armią 5 czerwca.

Mecze ligowe Ruch — Wisła i Garbarnia — Warszawianka zostaną prawdopodobnie przesunięte na 28 lub 29 czerwca.

Piłkarze łódzcy na dzisiejszym meczu Chelsea — Polska

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Białegostoku na mecz o puchar Pana Prezydenta reprezentacja piłkarska Łodzi w składzie: Lass, Happe, Mikołajczyk, Triebel, Nowiszewski, Pilec, Szuic, Mielczarek, Milczarek, Królewicki, Lećmiński i Stolarski. Wyjazd pod kier. mgr. Kallenbacha nastąpi przed południem, przyczem ekipa łódzka jedzie przez Warszawę, gdzie się zatrzyma kilka godzin i będzie obecna na meczu Chelsea — Polska.

Obecność na meczu ze słynną drużyną angielską, będzie dla łódzkiej piłkarzy miłą niespodzianką. Sędzią meczu Białystok — Łódź będzie p. Haselbusch.

Poza meczem Białystok — Łódź odbędą się w dniu jutrzejszym o puchar Pana Prezydenta mecze następujące: w Lublinie: Lublin—Kraków (sędzia p. Frank), w Brześciu: Polesie — Warszawa (sędzia p. Gruz), w Częstochowie: Kielce — Poznań (p. Jedraszczyk), w Wilnie: Wilno — Liga I (p. Wiro-kiro), w Stanisławowie: Stanisławów — Lwów (p. Romaniec), w Lucku: Wołyń — Liga II (p. Sawicki), w Bydgoszczy: Pomorze — Śląsk (p. Trygalski).

Piłkarski czwórmecz juniorów

W dniu dzisiejszym rozpocznie się o godzinie 15.30 na boisku WKS piłkarski czwórmecz juniorów LTSG, WKS-u, Makabi i Hakoahu. — W dniu dzisiejszym odbędą się mecze półfinałowe: WKS—Hakoah i LTSG—Makabi, zaś w przyszłą sobotę, 30 bm. zwycięzcy tych spotkań rozegrają finał.

Kalendarzyk sportowy pod znakiem święta w. f. i p. w.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy w Łodzi przedstawia się następująco:

SOBOTA:
Pływanie. W basenie YMCA przy ul. Traugutta od godz. 19-ej pokazy pływackie, skoki z trampoliny, mecz piłki wodnej itd. w ramach Święta WF i PW.

— Piłka nożna. — Na boisku WKS o godzinie 15.30 czwórmecz młodzików przy udziale WKS, LTSG, Hakoahu i Makabi.

NIEDZIELA:
Święto WF i PW. Na boiskach, LKS-u (od godz. 15-ej), Sokoła i Turu (od godz. 16-ej) imprezy sportowe z okazji święta Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, Przedtem o godz. 9-ej rano nabożeństwo w Katedrze św. Stanisława Kostki oraz o godz. 10-ej defilada przystosowania wojskowego, harcerzy, młodzieży szkolnej, klubów sportowych, P. C. K. i LOPP.

— Lekkoatletyka. W Zgierzu na boisku Zgierskiego Klubu Sportowego o godz. 15-ej mecz Geyer — Boruta.

Otwarcie sezonu pływackiego

Oficjalne otwarcie sezonu pływackiego w Łodzi odbędzie się w przyszłą sobotę 30 bm. Dnia tego Łódzki Okręgowy Związek Pływacki organizuje zawody pod nazwą „Pierwszy Krok Pływacki” w konkurencjach męskich i kobiecych.

Dalsze zmiany

w narodowej drużynie kolarskiej

Skład narodowej torowej drużyny kolarskiej przedstawia się obecnie następująco: Puszczyński, Frączkowski, Popończyk, Wardak, Einbrodt, Panak, Dzieciol i Dubrawski. Skład drużyny ulegnie najprawdopodobniej poważnym zmianom.

Pierwszą eliminacją dla torowców będą zawody organizowane w dniu 6 czerwca przez WTC na Dynasach. W zawodach tych uczestniczyć mają wszyscy członkowie drużyny narodowej.

Ośmiu pięściarzy ma jechać do Berlina

Poznań, 23 maja.

W bokserskim turnieju olimpijskim w Berlinie przewidziana jest nieoficjalna punktacja, w myśl której poszczególne państwa otrzymają pewną sumę punktów nie tylko za zdobycie mistrzostwa i wicemistrzostwa w każdej wadze, lecz ponadto po jednym punkcie za każde zwycięstwo, nawet w walkach wstępnych.

Na tej zasadzie nastąpi odpowiednia klasyfikacja państw w-g ogólnej liczby zdobytych punktów. Z tych względów PZB bierze pod uwagę wysłanie do Berlina pełnej osemki.

Ostateczna decyzja zależeć będzie od funduszy PKOl oraz od formy zawodników naszych w wadze półśredniej i półciężkiej.

Jędrzejowska w Paryżu Zwycięstwo i porażka w grach podwójnych

Paryż, 23 maja.

i. W piątek w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Francji Jędrzejowska w grach podwójnych odniosła jedno zwycięstwo i poniosła jedną porażkę.

W grze podwójnej pań Jędrzejowska — Noel zakwalifikowała się do półfinału po zwycięstwie nad parą francusko-amerykańską Henrotin — Andrus 7:5, 6:0. W półfinale para polsko-angielska walczyć będzie z parą francuską Iribarne — Belliard, która wyeliminowała parę Scriven — Stammers.

Walka toczyła się jedynie w pierwszym secie. Po zdobyciu pierwszych dwóch gemów przez parę polsko-angielską przeciwniczki wyrównały, a następnie uzyskały prowadzenie 4:2. Jędrzejowska i Noel rozgrywają się jednak, przejmują inicjatywę i rozstrzygają seta na swoją korzyść. W drugim secie para francusko-amerykańska załamuje się i przegrywa 0:6.

W grze mieszanej powiodło się gorzej Jędrzejowskiej gdyż grając wraz z Brug-

nonem została wyeliminowana przez parę Noel — Hughes 7:5, 4:6, 3:6. Jędrzejowska grała znacznie gorzej niż w poprzednim meczu. Słabo walczył również Brugnon. Do pewnego stopnia do słabej gry Jędrzejowskiej przyczynił się kort centralny, do którego Polka nie jest przyzwyczajona.

Poza meczami Jędrzejowskiej rozegrano następujące spotkania:

W grze pojedynczej panów Francuz Feret pokonał Watta (Anglia) 6:1, 6:3, 6:1, a Merlin (Francja) wygrał ze Sperlingiem (Danja) 8:10, 6:0, 6:1, 6:2.

W grze pojedynczej pań Couquerque (Holandia) zwyciężyła Neufeld (Francja) 6:2, 6:3.

W grze podwójnej panów para Hughes — Tuckey pokonała parę Petra — Pelizza 10:8, 4:6, 6:0, 6:4. Perry z Austinem wygrali z parą francuską Legeay — Lesuer 6:4, 6:1, 5:7, 6:3. Para francuska Brougnon — Boussus odniosła zwycięstwo nad parą jugosłowiańską Mitic — Kukuljevic 6:3, 6:8, 7:5, 6:4, a

para Borotra — Bernard wyeliminowała parę Hare — Wilde 12:10, 6:3, 6:3.

W grze podwójnej pań para Mathieu — Yorke wygrała para Barbier — Panetier 6:0, 6:3.

W grze mieszanej para Henrotin — Legeay zwyciężyła parę Leboutel — Rodel 6:2, 6:1.

Łodzianka — Strzelec 2:0

W dniu 21 maja 1936 r. rozegrany został mecz piłki nożnej na „Zdrowiu” między drużynami K. S. Strzelec „Zdrowie” — K. S. Łodzianka. Gre rozpoczęła K. S. Łodzianka i już w pierwszych minutach zdobyła bramkę ze strzału Hokusia. K. S. Łodzianka nadal gniewie przeciwnika i zdobyła drugą bramkę ze strzału Milera. Pod koniec mecz zostaje przerwany z powodu zatargu.

Przedmecz rezerw: K. S. Strzelec — K. S. Łodzianka 1:1 (1:0) dla Łodzianki.

Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A odbędą się dopiero w niedzielę, 31 bm. — Dnia tego odbędą się mecze następujące: PTC — SKS, Burza—Makabi, Union Touring—Wima, WKS—Widzew i LKS Ib — LTSG.

Minjatury

Najweselszy kącik

Kac i Kotek.

— Panie Kac, przyszedłem pożegnać się z panem.

— Wyjeżdża pan na urlop?...

— Nie, popelniam samobójstwo...

— Co?!

— Tak, zbrzydło mi życie... Mam już dość tego... Bywał pan zdrow... We wtorek strzelił sobie w łeb...

— Dlaczego we wtorek?...

— Bo to jest szczęśliwy dzień.

**

Do Mayera przyszedł wierzyiciel z grubą pałką i groźną miną.

— Panie Mayer!... Przychodzę do pana poraż ostatni!... Jeżeli pan mi dzisiaj nie zwróci tego długu, to pan dostanie ode mnie po pysku!... Niezwłocznie!... Na miejscu!... Czy pan słyszy!...

— Zaraz... Zaczekaj pan... Ile się panu należy?...

— 150 złotych!...

— Ile?!... Sto pięćdziesiąt zło... Wał pan!

**

Piotruś zamecza ojca pytaniami:

— Tatusiu, dlaczego żyrafy mają takie długie szyje?

— Bo one się żywią liśćmi z drzew...

— A dlaczego liście rosną tak wysoko na drzewach?...

— Żeby żyrafy nie potrzebowały się schylać...

**

Dwaj współnicy pokłócili się. W czasie kłótni jeden rzekł do drugiego z ironią:

— Hm... Wcale nie jesteś taki głupi, na jakiego wyglądasz!...

— Wiem... Na tem właśnie polega cała różnica między mną a tobą...

**

Pan Filip wszedł do gabinetu lekarza i rzekł:

— Przychodzę do pana doktora w dyskretnej sprawie... Nie wiem jak to sobie wytłumaczyć... Jestem już od czterech lat żonaty i mimo to nie mamy jeszcze dziecka...

— Aha... — mruknął lekarz, mierząc badawczo wzrokiem pana Filipa. — Czy pańska żona wyjeżdża dokądś latem?...

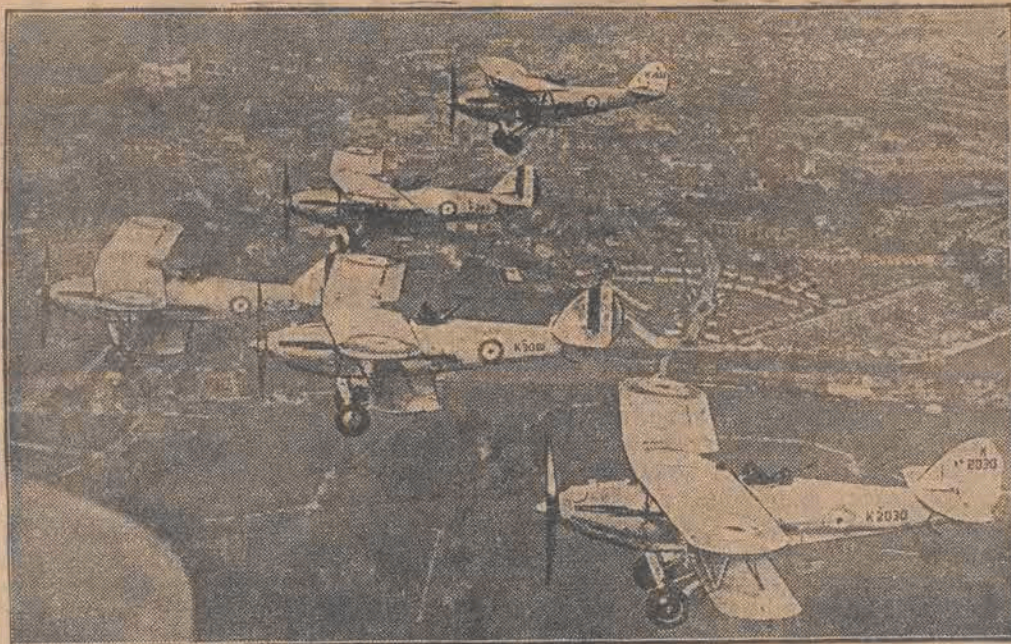
— Nie...

— A czy macie sublokatora?...

— Nie...

— To w jaki sposób chce pan mieć dziecko?...

Cwiczenia floty powietrznej Anglii



Flota powietrzna Anglii odbywa obecnie intensywne ćwiczenia, przygotowując się do święta t. zw. „Dnia Imperjum”. Na zdjęciu widzimy eskadrę samolotów nad Londynem.



Po zaanektowaniu Abisynji przez Italię, holenderski „Czerwony Krzyż”, który w czasie wojny niósł pomoc wojskom abisyńskim, wrócił do kraju. Na zdjęciu widzimy członków ekspedycji „Czerwonego Krzyża” po powrocie do kraju, schodzących ze statku.

MUNDURY SPORTOWCÓW AUSTRJACKICH



Lekkoatleci i piłkarze austriaccy, którzy udawać się będą na imprezy zagraniczne, nosić będą specjalne, jednolite mundurowanie, jak to widzimy na zdjęciu.



Pociąg pośpieszny Paryż—Rzym uległ strasznej katastrofie na dworcu kolejowym Laroche—Migennes, pociągając za sobą ofiary w ludziach. Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny katastrofy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Szczęśliwy gracz z Monte Carlo

Edmund Rostand od paru lat mieszkał stale w Monte Carlo. Był prokurentem miejscowego oddziału jednego z banków paryskich. Pracując do godziny czwartej po południu, zazwyczaj spędzał resztę dnia w kasynie gry. Nie grywał prawie wcale, poświęcając się wyłącznie obserwacjom.

— Zamierzam kiedyś wydać powieść, poświęconą ofiarom jaskini hazardu — powiedział mi, gdyśmy kralyli w dwójkę po wspaniałych salach kasyna. — Zebrałem już bardzo wiele ciekawego materiału. Mógłbym ci podać szczegółowy życiorys rozmaitych ludzi, którzy tu znaleźli swój grób. Niektóre z tych historii są wprost wstrząsające. Znaleźliśmy się właśnie w sali, w której grano w bacarata.

Rostand wskazał mi młodego, przystojnego mężczyznę, siedzącego przy stole.

— To bodaj najciekawszy typ — szepnął mi. — Jeden z nielicznych ludzi, któremu kasyno przyniosło szczęście. Obserwuję go od trzech lat. Do ostatnich czasów zawsze wygrywał. To było wprost zdumiewające. Ale teraz i jemu powinęła się noga.

Usiedliśmy na wygodnej kanapie. Rostand zaczął opowiadać o fantastycznej karierze młodego mężczyzny.

Nazywał się Henryk Berliot. Pochodził z Paryża. Przed czterema laty zjawił się on w Monte Carlo.

Przyjechał na parę dni i miał przy sobie zaledwie kilkaset franków. Podobno nawet nie zamierzał grać w kasynie. Był skromnym urzędnikiem biurowym i nie miał żadnych aspiracji.

Przechadzając się po salach kasyna i obserwując z wielkim zaciekawieniem

publiczność, gromadzącą się przy zielonych stołach, postawił na jakiś numer najmniejszą sumę. Wygrał. Uśmiechnął się z zadowoleniem i postawił po raz drugi na ten sam numer.

Znow wygrał. W ciągu paru chwil zdobył pokażniejszą wygraną.

Postawił po raz trzeci, czwarty, dziesiąty, dwudziesty.

O godzinie dziesiątej wieczorem zdepeszował do biura, w którym do tej pory pracował, że rezygnuje z posady i nie wróci do Paryża.

Pierwszego wieczoru wygrał przeszło 50 tysięcy franków.

Berliot zamieszkał w jednym z najelegantszych hoteli w Monte Carlo.

Przez pierwsze parę miesięcy prawie nie opuszczał kasyna. Niekiedy przegrywał. Naogół jednak ruleta przynosiła mu ogromne sumy. Uważano go za najszczęśliwszego gracza. Gdy zbliżał się do jakiegoś stołu, otaczały go natychmiast grupy ludzi.

Sądono, że Berliot wykrył jakiś nowy system gry. Przypuszczenia te były oczywiście błędne. Berliot nie stosował żadnego systemu.

Prostu miał zadziwiałe szczęście...

Człowiek, który dawniej klepał biedę w Paryżu, w Monte Carlo prowadził tryb życia prawdziwego magnata.

Stopniowo coraz mniej czasu poświęcał grze. Bawił się w najlepszych restauracjach, uwodził wytworne damy, odbywał wycieczki luksusowymi jachtami.

Za każdym razem, gdy wyczerpywała mu się gotówka, szedł do kasyna i wygrywał.

Edmund Rostand przerwał na chwile swą opowieść.

Spojrzałem na Berliota. Grał w dalszym ciągu. Uśmiechał się do swych partnerów i sypał dowcipami, jak z rękawka.

— Nadrabia miną — szepnął Rostand. — Jego złote czasy już się skończyły.

— Przegrywa? — spytałem go z zaciekawieniem.

— Od czterech tygodni. Stracił wszystko, co posiadał. Dziś rozgrywa decydującą partję. Jeśli mu się nie powiedzie, skończy swą karierę.

Berliot, jak opowiadał mi dalej Rostand, zaprzyjaźnił się w Monte Carlo z bogatym Anglikiem, Harrym Downtonem. Trwonili razem pieniądze w najdroższych lokalach.

Teraz, gdy Berliotowi odwróciła się karta, spotykali się już rzadziej.

Wczorajszego wieczoru Berliot przyszedł do Downtona w czasie jego nieobecności. Zabrał mu brylanty i zastawił je w lombardzie. Nie miał już bowiem ani centa. Ale wciąż jeszcze wierzył, że się jeszcze odegra.

— Rozmawiałem dziś w południe z tym Anglikiem — mówił mi Rostand. — Gdy tylko wykrył kradzież i stwierdził, że jej sprawcą był erliot, wezwał go natychmiast do siebie. Berliot błagał go, by zszedł do jutra. Jeśli do godziny dziesiątej rano nie zwróci kosztowności, Downton odda go w ręce policji. Anglik jest bezwzględny. Nie będzie dłużej czekał ani chwili.

Berliot grał w dalszym ciągu.

Rostand zbliżył się do jednego z graczy.

— Jak tam Berliot? — spytał go szepem.

— W dalszym ciągu przegrywa — otrzymał odpowiedź.

Opuściliśmy wspaniałe gmach kasyna.

— Berliot gra o życie — mówił Ro-

stand. — To był jeden z nielicznych ludzi, który wszystko zawdzięczał kasynu. Czyżby teraz miał płacić za krótkotrwałe szczęście?

Nazajutrz wstałem około godziny dziesiątej rano.

Pierwszym człowiekiem, którego spotkałem, był Rostand.

— O świcie znaleziono Berliota przed gmachem kasyna — powiedział mi smutnym głosem. — Leżał w kałuży krwi. Biedak przegrał wszystko i strzelił sobie w pierś.

— Nie żyje? — krzyknąłem.

— Żyje jeszcze. Ale nie wiem, czy lekarze zdołają go uratować.

Uplynał rok.

Od paru dni bawiłem w Londynie.

Późną nocą znalazłem się w wytwornej restauracji, w której zbierała się arystokracja i sfery dyplomatyczne.

Przy jednym ze stolików siedziała młoda, piękna para. Wysoka, smukła, jasnowłosa Angielka i ognisty brunet, o typowej powierzchowności Francuza.

Gdy przyjrzałem się młodemu mężczyźnie, omal nie krzyknąłem ze zdumienia. To przecież był Berliot!

Tak. Nie omyliłem się.

W szpitalu, w którym umieszczono Berliota, pracowała w charakterze pielęgniarki córka magnata angielskiego, Determinga. Młoda dziewczyna porzuciła dom rodzicielski, by poświęcić się umiłowanemu zawodowi.

Berliot, którego stan początkowo był bardzo niebezpieczny, szybko powrócił do zdrowia. Opuścił szpital wraz z młodą Angielką, która zakochała się w nim bez pamięci.

Po kilku miesiącach pobrali się.

Berliot został zięciem jednego z najbogatszych ludzi w Wielkiej Brytanji.

Podobno obecnie nie znosi żadnych hazardowych gier i omiła skrzętnie wszelkie kluby i kasyna.

Doł.